

## [Bartłomiej Kozłowski](#)

### **Czy sąd w państwie neutralnym światopoglądowo powinien uwierzyć w diabły (i generalnie siły nadprzyrodzone)?**

Artykuł opublikowany pierwotnie (pod innym tytułem) w ramach działu [Kartka z kalendarza](#) na portalu [Polska.pl](#).

W Wielki Czwartek 20 marca 2008 r. o godzinie 22.50. w drugim programie TVP wyemitowany został film dokumentalny w reżyserii Macieja Bodasiewicza „Egzorcyzmy Anneliese Michel”. Tematem tego trwającego 53 minuty obrazu jest historia pewnej młodej Niemki, której ciałem zawładnęły istoty z piekła rodem...

Przedstawiona w rzeczonym filmie sprawa wyglądała następująco: urodzona w 1952 r. Anneliese Michel była zupełnie normalną dziewczyną – poza religijnością nie różniącą się niczym szczególnym od młodzieży w jej wieku. Lubiła towarzystwo swoich rówieśników, nie stroniła od tańców i zabaw, miała swojego chłopaka.

#### **Straszna noc**

Jesienią 1968 r. – niedługo przed jej szesnastymi urodzinami – z Anneliese zaczęło się dziać coś bardzo dziwnego. Według świadectwa jednej z jej koleżanek, pewnego razu przeżyła ona tak koszmarną noc, że nie była w stanie się ruszać. Czuli, że ściska ją jakaś olbrzymia siła, która nie pozwala jej oddychać i wołać o pomoc. Rok później sytuacja się powtórzyła. Jednak dokładne badanie neurologiczne nie wykazało u niej żadnych zaburzeń.

#### **Im większa uroczystość, tym większy szal**

Z biegiem czasu zachowanie Anneliese Michel stawało się coraz bardziej koszmarnie. Dziewczyna cierpiała na nieustanną bezsenność, widziała diabelskie twarze, całymi nocami wyła na głos, rozbierała się do naga i skakała po ścianach, łapała ptaki i odgryzała im głowy, jadła muchy i pająki, gryzła ludzi. Dysponowała nieproporcjonalnie wielką w stosunku do budowy ciała siłą fizyczną – jej chłopak Piotr widział, jak jedną ręką ścisnęła jabłko tak, że miąższ rozprysnął się na ściany. Wielokrotnie też używała przemocy wobec ludzi, rzucając ich o ściany niczym szmaciane lalki. Szczególną agresję u Anneliese Michel wywoływały dewocjonalia: niszczyła krzyże i figurki maryjne, rozrywała różańce, rozlewała wodę święconą, nie mogła przełknąć komunii świętej. Nie była w stanie znieść ceremonii kościelnych: im większa uroczystość w danym dniu przypadła, tym bardziej wzmagaly się jej ataki szału.

#### **Sześć demonów**

W 1975 r. po trwających kilka miesięcy nieustannych objawach opętania, rodzice Anneliese Michel wystąpili do biskupa Würzburga Josepha Stangla o zgodę na odprawienie nad nią egzorcyzmów. Biskup zgodził się i Anneliese egzorcyzmowało dwóch księży: proboszcz jej parafii z Klingenbergu nad Menem Ernst Alt oraz salwatorianin Arnold Renz.

Przeprowadzone przez nich egzorcyzmy zostały nagrane na 51 taśmach magnetofonowych., na których słuchać było, jak Anneliese Michel mówi sześcioro męskimi głosami, których rzekomi właściciele określali się jako Lucyfer, Kain, Judasz, Neron, [Fleischmann](#) i Hitler.

Egzorcyzmy nie przyniosły Anneliese Michel ulgi w cierpieniach. Wprawdzie w pewnym momencie wydawało się, że złe duchy zostały wypędzone z ciała dziewczyny, ale po krótkim czasie ponownie objawiły swą obecność i zaczęły ją dręczyć z jeszcze większą siłą.

### **Zasnęła... na zawsze**

30 czerwca 1976 r. księża Alt i Renz odprawili nad Anneliese Michel ostatni egzorcyzm. Po jego przeprowadzeniu dziewczyna poprosiła o rozgrzeszenie. Otrzymała je od drugiego z duchownych poszła spać... i już się nie obudziła.

### **Skazani – ale czy słusznie?**

Pokłosiem całej tej historii był trwający niemal dwa lata proces w Sądzie Okręgowym w Aschaffenburgu. Proces ten zakończył się w 1987 r. uznaniem rodziców Anneliese Michel i egzorcyzmujących ją księży za winnych nieumyślnego spowodowania jej śmierci poprzez zaniedbanie, polegające na odprawianiu nad nią egzorcyzmów, zamiast poddania jej leczeniu i skazaniem ich na kary po pół roku więzienia w zawieszeniu na trzy lata. Ale czy mógł to być sprawiedliwy wyrok?

### **Czy to mogą być dowody?**

To właśnie jest problem niezmiernie frapujący z punktu widzenia kogoś, kto – jak autor tego artykułu – jest człowiekiem wierzącym w Boga (a co za tym idzie, niestety również i w diabła – tzn. uznającym jego istnienie) a jednocześnie opowiadającym się za konsekwentnym rozdziałem Kościoła od Państwa – na wzór rozwiązań przyjętych np. w Stanach Zjednoczonych. Pytanie jest takie: czy świecki sąd w neutralnym światopoglądowo państwie – nie zajmującym żadnego stanowiska w kwestii istnienia lub nieistnienia świata nadprzyrodzonego – powinien wysłuchać opowieści o diablach i demonach i potraktować rzekome nagrania ich głosów jako dowód w postępowaniu karnym? Na pierwszy rzut oka coś takiego może się wydawać rzeczą niedopuszczalną: nie może być dowodem w sądzie coś, czego udowodnić się nie da. W Boga, diabła, anioły, życie pozagrobowe itd. można wierzyć – ale nie da się w sposób empiryczny zweryfikować ich istnienia.

### **Niewątpliwie działały się rzeczy dziwne**

W rozumowaniu takim tkwi jednak poważny błąd. To prawda, że opowieści rodziców Anneliese Michel i egzorcyzmujących ją księży na temat dręczących zmarłą dziewczynę demonów i nagrania sześciu wydawanych przez nią męskich głosów nie udowodniły ze stuprocentową pewnością tego, że Anneliese Michel była faktycznie opętana. Pokazywały jednak w sposób ewidentny, że w całej tej sprawie działały się rzeczy co najmniej dziwne i trudne do wytłumaczenia. Zaś w prawie karnym wszystkich cywilizowanych krajów obowiązuje zasada, że wszelkie nie dające się rozstrzygnąć wątpliwości, jakie pojawią się w toku postępowania karnego, powinny być tłumaczone na korzyść oskarżonego, a nie przeciwko niemu (łac. *in dubio, pro reo*).

### **Zasada neutralności światopoglądowej państwa i jej implikacje**

Poza tym, czy świecki sąd w neutralnym światopoglądowo państwie powinien z góry odrzucić możliwość, że u pokrzywdzonej faktycznie wystąpił taki fenomen, jak opętanie? Neutralność światopoglądowa państwa nie polega na przyjmowaniu przez aparat państwowy stanowiska, że takie byty, jak np. niebo i piekło nie istnieją – lub że nie mają wpływu na

ziemską rzeczywistość – lecz raczej na nie zajmowaniu żadnego stanowiska w tego rodzaju kwestiach. Ów brak stanowiska w kwestii istnienia lub nieistnienia świata nadprzyrodzonego (a także jakiegokolwiek kształtu owego świata) logicznie rzecz biorąc musi oznaczać... dopuszczanie możliwości jego faktycznej egzystencji. Tak samo bowiem, jak nie da się w sposób empiryczny i naukowy udowodnić istnienia Boga czy diabła, tak samo nie da się udowodnić (w sposób wymagany w sądzie) ich nieistnienia. (1)

### **Zmarła od nieleczenia, czy od błędnego leczenia?**

Zasada *in dubio, pro reo* w połączeniu z zasadą neutralności światopoglądowej aparatu państwowego prowadzi zatem do wniosku, że rodzice Anneliese Michel i egzorcyzmujący ją księża powinni zostać uniewinnieni. Konkluzję taką dodatkowo wzmacnia fakt, że w sprawie tej istniały poważne dowody na to, iż rzeczywistą przyczyną śmierci Anneliese Michel było przedawkowanie leków przeciwko epilepsji, która w rzeczywistości u niej nie występowała. Sama Anneliese Michel wielokrotnie twierdziła, że aplikowane jej medykamenty nie dają żadnych pozytywnych rezultatów, zaś czymś, co przynosi jej ulgę, jest pomoc duchowa.

### **Fundamentalizm naukowy**

Cóż więc zatem można powiedzieć o wyroku Sądu Okręgowego w Aschaffenburgu w sprawie nieumyślnego spowodowania śmierci Anneliese Michel? Przypomnijmy: sąd ten kategorycznie i od samego początku odrzucił możliwość, że zmarła dziewczyna była faktycznie opętana przez złe duchy. Co więcej, zdaje się, że nawet nie dopuścił przedstawienia dowodów na rzecz tezy, że tak było (jeśli proces w sprawie spowodowania śmierci Anneliese Michel wyglądał w taki sposób, to znaczy, że wystąpiło w nim poważne naruszenie prawa oskarżonych do obrony). Ponadto, całkowicie zignorował dowody na to, że przyczyną śmierci Anneliese Michel było nie zaniechanie stosowania wobec niej procedur medycznych, lecz przeciwnie – leczenie ją na chorobę, która została zdiagnozowana u niej w sposób błędny. Ujmując rzecz krótko, *Landgericht Aschaffenburg* (2), wydając w sprawie nieumyślnego spowodowania śmierci Anneliese Michel wyrok skazujący, kierował się ideologią, którą można określić mianem ciasnego fundamentalizmu naukowego. Tak samo sprzeczną z zasadą neutralności światopoglądowej państwa, jak jakkolwiek fundamentalizm oparty na religii.

### **Przypisy:**

1. Oczywiście, można zadać pytanie, czy Niemcy są krajem neutralnym – lub, powiedzmy, *całkiem* neutralnym – religijnie. Niemiecka Ustawa Zasadnicza z 1949 r. zawiera (we wstępie) *Invocatio Dei*, kościoły finansowane są z pieniędzy płaconych przez podatników (według ich osobistych deklaracji na temat przynależności, bądź braku przynależności wyznaniowej), zaś religia jest normalnym przedmiotem nauczania w szkołach publicznych. Stosunki między państwem, a instytucjami wyznaniowymi w Niemczech są więc różne od tych, jakie występują we Francji czy w Stanach Zjednoczonych – a więc w krajach najbardziej zbliżonych do jakiegoś ideału państwa neutralnego w sprawach religii. Pomimo tych związków między państwem, a instytucjami wyznaniowymi wydaje się, że – choćby dla dobra przyjętej w tym artykule argumentacji – można uznać, iż Niemcy zasadniczo rzecz biorąc są państwem

religijnie neutralnym – wchodzącym jednak we względnie bliskie relacje ze związkami wyznaniowymi ze względu na religijność znacznej części obywateli.

2. Niemiecka nazwa Landgericht jest często tłumaczona na polski jako „Sąd Krajowy”. Ponieważ jednak obszary właściwości owych „sądów krajowych” są znacznie mniejsze od obszarów krajów związkowych Niemiec, z których każdy – oprócz Berlina, Bremy i Hamburga - ma na swoim terytorium cały szereg takich sądów, zdecydowałem się użyć w tym tekście określenia „Sąd Okręgowy”. Takie tłumaczenie wspomnianej niemieckiej nazwy też bywa w Polsce spotykane i myślę, że jest ono względnie dobre z tego powodu, że Landgericht jest w niemieckim systemie sądownictwa praktycznie dokładnym odpowiednikiem sądu okręgowego w Polsce. Przy okazji można dodać, że niemieckie słowo Landgericht na język angielski jest zazwyczaj tłumaczone jako Regional Court.

[Strona główna](#)